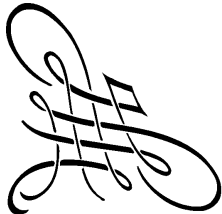


Po górach, dolinach...



Informator parafialny



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 28 (631) 9 lipca 2006 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemensustron.neostrada.pl> E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

XIV NIEDZIELA ZWYKŁA

Dzisiejsze czytania pokazują nam, jak bardzo człowiek może być ślepy, chociaż ma zdrowe oczy. Może odrzucić Boga, Jego prawdę i Jego orędzie miłości. Żadne argumenty i cuda nie potrafią go przekonać do wiary w Boga, jeżeli tego nie chce. Ale moglibyśmy zapytać: dlaczego tak jest? Otóż dlatego, gdyż Bóg dał człowiekowi wolność, żeby mógł decydować i wybierać. On zaś, zamiast wybierać Boga, wybiera więzy swojej ograniczoności i przewrotności. Potwierdza to dzisiejsze pierwsze czytanie mszalne. Bóg posyła proroka Ezechiela do narodu wybranego i mówi mu: „Synu człowieczy, posyłam cię do synów Izraela, do ludu buntowników, którzy mi się sprzeciwili (...). Posyłam cię do synów (...) o zatwardziałych sercach: posyłam cię do nich, abyś im powiedział: <Tak mówi Pan Bóg>. A oni czy usłuchają, czy nie, są bowiem ludem opornym, przecież będą widzieli, że prorok jest wśród nich”.

Nawet Chrystus, Syn Boży doświadczył, jak człowiek może nie słuchać Boga, jak bardzo może mieć zatwardiałe serce. Jego słowa zatwierdzające Bożą prawdę i orędzie miłości, potwierdzone świętością Jego osoby i licznymi cudami, nie potrafiły dotrzeć do duszy i serca Jego ludu. Tylko mała część odpowiedziała na Boże wezwanie i nawróciła się. Nie zrozumieli go nawet ludzie z Nazaretu, jego rodzinnej miejscowości. W dzisiejszej Ewangelii czytamy, że Jezus nie znalazł wiary ani uznania w mieście swojej młodości. Chrystus mówi z wyrzutem: „Tylko w swojej ojczyźnie, wśród swoich krewnych i w swoim domu może być prorok tak lekceważony”. Jego rodacy spragnieni byli cudów, o których słyszeli wcześniej. Nie byli spragnieni Boga, stąd pochodzi ich niewiara. Zamiast wierzyć, szukają cudów i pytają: „Skąd On to ma? I co za mądrość, która jest Mu dana? I takie cuda dzieją się przez Jego ręce”. Nie przyjęli Go. Odtąd będzie się to powtarzało wiele razy.

Mieszkańcy Nazaretu nie pytają kim jest Jezus. Pytają tylko, skąd On to wszystko ma. Nie bierzmy więc im za złe takiej postawy wobec Jezusa. Po dwudziestu wiekach chrześcijaństwa odnajdziemy przecież tę postawę - i to jakże często - także wśród nas. Ziomek Jezusa nie potrafili dojrzeć w Nim więcej, niż ukazywały pozory, przyzwyczajenie, doświadczenie wielu lat. Przecież Jezus był synem cieśli! A co

Bóg ma wspólnego z Synem cieśli? Jak syn cieśli może być Mesjaszem, o którym wielkie rzeczy opowiadali prorocy?

My również potykamy się czasem, na naszej drodze wiary, o zwyczajne przebrania, zasłony za którymi ukrywa się przychodzący do nas Bóg. I dziś czasami lekceważymy Go. A Bóg nie ma przecież cech idola np. muzycznego czy filmowego. Jak na nasz gust te przebrania, za którymi kryje się Bóg, są za skromne, za codzienne, zbyt związane ze światem rzeczy, zbyt podatne na spowszednienie i nadużycie, by posługiwać się nimi mógł Najświętszy.

Ks. Andrzej

*Z okazji odpustu ku czci
Opatrzności Bożej
naszym Czytelnikom
życzymy wszystkiego dobrego,
a zwłaszcza Bożej miłości.*

Redakcja

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Ez 2,2-5

Psalm: Ps 123,1-4

II czytanie: Kor 12,7-10

Ewangelia: Mk 6,1-6

Kierowanie żądzami i emocjami (cd)

Razi, kiedy człowiek jest sterowany i opanowany seksualnością i o niczym innym nie umie myśleć, jest niespokojny. Nie potrafi siebie samego wyczuwać. Potrzebuje stale podnieci z zewnątrz. Nie umie cieszyć się własną seksualnością, szuka okazji, by wystawiać się na podniecanie popędu własnej seksualności.

Podobnie jest z żądzą posiadania, która nigdy nie pozwala cieszyć się pokojem serca. Człowiek nie umie radować się tym, co posiada, lecz stale rozgląda się za tym, co mógłby jeszcze potrzebować. Nieustannie, całymi dniami, ugania się za tym, co należałoby jeszcze kupić. Natomiast z chwilą, kiedy zakupi pożądaną rzecz, przestaje się nią radować. Zjawia się natychmiast następna potrzeba, która nie pozwala doznać pokoju dopóki się jej nie nabędzie.

Ostatecznie, cokolwiek mieć nie jest wcale złą rzeczą. Chęć posiadania odpowiada przecież konieczności życia w spokoju i bezpieczeństwie. Posiadanie jest zapowiedzią spokoju. Niestety wielu daje się opętać żądzą posiadania. Są wewnętrznie popędzani do posiadania coraz więcej, a im więcej mają tym więcej chcą mieć. Parafrazując można powiedzieć, że dużo posiadający posiadają mało, bo stale są potrzebującymi, ciągle nienasyconymi.

Wszystkie trzy odruchy pożądawcze: jedzenie, seksualność i chęć posiadania mają to do siebie, że będą skutecznie i ślepo wpływać na sposób rozumowania, styl wypowiadania się i bezwzględne wykonywanie czynów - jeśli człowiek nie będzie czynnie z nimi się obchodził. Same w sobie żądze nie są złe. One pobudzają i uruchamiają nas do jakiegoś czynu. Jedzenie pobudza do delektowania się, seksualność do żywotności a posiadanie do bezpieczeństwa i spokoju.

Biblia rozumie wymienione podstawowe pożądliwości ludzkie jako siły ukierunkowane na Boga. W Uczcie Eucharystycznej tworzymy i budujemy wspólnotę z Bogiem. Ludzki stosunek do Boga jest przedstawiony i opisany w Biblii językiem erotycznym. Podobnie zresztą opisuje stosunek człowieka do Boga papież Benedykt XVI w encyklice „Deus Caritas est”. Prawdziwe posiadanie, które przynosi nam spokój jest drogocenną Perłą, która jest w nas samych, to prawdziwe samo „Ja” - obraz, który Pan Bóg wyrobił sobie o nas. Lecz my pozwalamy sobie z tego wpaść w nieumiarkowaną namiętność jedzenia, narkomanii, upojenia, w manię seksualności, manię stałego kupowania, bawienia się i posiadania. Pożądliwość jest prawie zawsze przytłumioną tęsknotą.

Również kolejne trzy „logismo” z grupy emocjonalnej mogą nas wprowadzić w niepokój. Mnisi nazywają te emocje: Smutkiem, Gniewem i Obojętnością. Smutek może się ujawniać w litości nad sobą oraz w depresji. Człowiek, gdy nie można zgodzić się ze swoją sytuacją, smuci się, bo jego marzenia nie spełniły się. Pływa w litowaniu się nad sobą. Czasami nazywa to przygnębieniem duszy - „Ciemną powagą”, „Byciem smutnym”, „Rezygnującym nastrojem”, „Byciem deprymującym zrzęda”. Smutek ma związek z ponuractwem i depresją. Depresja wyraża się przez przesadny niepokój. Nie można wytrzymać bycia ze sobą. Czasem niepokój przybiera na sile i ujawnia się bezsennością. Człowiek nie potrafi się wyłączyć, jest stale zmęczony a jednak nie udaje mu się zasnąć. Jest przez tyle negatywnych myśli męczony, że nie może dojść do spokoju. Różnych form bezsenności jest wiele (cdn.).

Ks. Rafał Greiff

Czy wiesz, że...

cudowny obraz Matki Bożej Licheńskiej został przeniesiony z kościoła parafialnego św. Doroty do nowej bazyliki?

Na uroczystości przybyło tysiące pielgrzymów z kraju i zagranicy.

Do Lichenia przyjechał abp Montrealu, kard. Jean-Claude Turcotte, a także polscy biskupi i przełożeni wyżsi księży marianów, gospodarzy licheńskiego sanktuarium.

Mszy św. przewodniczył metropolita gnieźnieński abp Henryk Muszyński w koncelebrze m.in. z biskupem wrocławskim Wiesławem Meringiem.

Homilię wygłosił bp Jan Tyrawa z Bydgoszczy. Podkreślił, że "na mapie Polski od dawna Licheń jako sanktuarium maryjne zapisał się złotymi zgłoskami. Na drodze pielgrzymującego ludu Bożego stanowi szczególnie przystanek umacniania i odnowy wiary, aby móc iść dalej pośród dróg tego świata. Tak było od zarania Kościoła, a dziś jeszcze bardziej się nasila. Ruch pielgrzymkowy stał się swoistym fenomenem uzewnętrzniania pobożności, a jednocześnie jej pogłębiania i wzmacniania".

"Licheń leży w samym sercu Polski w geograficznym jej centrum, które jako pierwsze stało się miejscem ewangelizacji, chrześcijańskiej misji. To tu rodził się Kościół w Polsce" - mówił bp Tyrawa do wiernych zebranych na placu przed licheńską bazyliką.

Pod koniec uroczystości głos zabrał przełożony generalny Zgromadzenia Księży Marianów ks. Jan Rokosz. "Niech to sanktuarium staje się coraz bardziej miejscem spotkania z Chrystusem i niech Licheń będzie szkołą autentycznej pobożności maryjnej tak, aby Maryja była coraz bardziej znana kochana i naśladowana" - apelował ks. Rokosz.

Po Mszy w asyście wiernych wniesiono obraz Matki Bożej do bazyliki i umieszczono w ołtarzu głównym. Przy odświeżeniu licheńskiej ikony w świątyni rozległ się nowy hejnał, napisany specjalnie na tę okazję przez światowej sławy kompozytora Krzysztofa Pendereckiego.

Obraz Matki Bożej Licheńskiej został przeniesiony do bazyliki po 149 latach pobytu w kościele parafialnym św. Doroty. Świątynia ta została zbudowana dzięki wsparciu milionów Polaków specjalnie dla Licheńskiej Pani.

Za Kai

Zamyślenie niedzielne

" Snuć miłość, jak jedwabnik nić wewnątrz swym snuje,
Lać ją z serca, jak źródło wodę z wnętrza leje,
Rozkładać ją jak złotą blachę, gdy się kuje
Z ziarna złotego, puszczać ją w kłęb, jak nurtuje
Źródło pod ziemią, - W górę wiać nią, jak wiatr wieje,
Po ziemi ją rozsypać, jak się zboże sieje.
Ludziom piastować, jako matka swych piastuje. "

Adam Mickiewicz

11 lipca - Świętego Benedykta - Patrona Europy

Ojciec naszego czytania

Mnicha wyobrażamy sobie z książką w ręku - przepisuje ją albo czyta. Książka wydaje się być w ikonografii związana z mnichem w sposób tak oczywisty, jak ptaki ze św. Franciszkiem albo klucze ze św. Piotrem. Mało kto pamięta o źródle tego atrybutu. A chodzi o praktykę *lectio divina* - modlitewnego (dosłownie Bożego!) czytania. Księga towarzyszy mnichom od zarania życia monastycznego. Wedle *Reguły* św. Benedykta znakiem niedzieli w klasztorze ma być lektura: „W niedzielę zaś, czytaniem niech zajmą się wszyscy”. W klasztorze w ciągu tygodnia powinno się przeznaczać na osobistą lekturę kilka godzin dziennie. Czytając *Regułę* widać, jak dokładnie św. Benedykt wskazuje momenty, które można wykorzystać na lekturę: „Jeśli zaś po Wigiliach [jedna z modlitw chórowych] zostanie trochę czasu, ci, którzy tego potrzebują, poświęcą go na rozważanie i czytanie Psalmów”.

Skąd taki nacisk na czytanie? Święty Benedykt pisze: „Bezczynność jest wrogiem duszy. Dlatego też bracia muszą się zajmować w określonych godzinach pracą fizyczną i również w określonych godzinach Bożym czytaniem”. Czytanie zestawione z pracą! Nie myślimy dziś w taki sposób, nie tylko dlatego, że coraz mniej czytamy, ale też dlatego, że czytanie nie kojarzy się nam już z modlitwą. Dla św. Benedykta lektura była jedną z dróg wiodących do zjednoczenia z Bogiem. Nie chodzi jedynie o lekturę Pisma Świętego, ale także „pism świętych, katolickich Ojców”. Mnich wedle *Reguły* ma poprzez czytanie oddychać całą Tradycją Kościoła. Ma żywić swoją wiarę przez kontakt z najwyższymi autorytetami: prorokami, apostołami, ojcami Kościoła, pierwszymi mnichami... W bezpośredniej relacji z nimi, podobną do intymnej rozmowy, wchodzi przez lekturę ożywioną modlitwą - *lectio divina*. Tomasz Merton wyznał kiedyś, że modli się do autora tekstu, który akurat czyta. Tak właśnie żyjemy tajemnicą świętych obcowania: czytając teksty świętych, modląc się do nich jednocześnie, wyznajemy wiarę w życie wieczne i uczymy się chrześcijaństwa w szkole mistrzów. „Wiara rodzi się z tego, co się słyszy” – przypomina św. Paweł. Czytanie umożliwia nam zasiadanie w kościele Hippony i wsłuchiwanie się w kazanie św. Augustyna czy bycie na Placu Zwycięstwa i usłyszenie na własne uszy wołania Jana Pawła II o zstąpienie na naszą ziemię Ducha Świętego.

Święty Benedykt jest patronem Europy. Dlatego właśnie możemy nazywać go patronem *naszego* czytania. Powrót do źródeł, do modlitwy z książką w ręku jest właśnie tym, co Patriarcha chce podpowiedzieć nam wszystkim dziś. Chce być ojcem naszego czytania.

Mnich kocha książki, bo pozwalają mu one być wiernym synem Kościoła. Dlatego czytanie jest też polem pracy. Jean Mabillon, francuski benedyktyn żyjący na przeł. XVII i XVIII wieku, tak ujął ten problem: „Na drodze naszych lektur musimy dołożyć wszelkich starań, by znaleźć ową nić miłości, która według św. Pawła i św. Augustyna jest treścią całego Pisma Świętego. Wtedy też czytający człowiek wie, co jest w Piśmie ciemne, a co jasne, ponieważ wie, jak miłować Boga i bliźniego. Prowadzi wtedy życie, którego linią przewodnią jest owa podwójna miłość (...). Tak czyta prawdziwy uczeń Chrystusa. Metoda ta jest czymś obcym dla ludzi dalekich od Boga. Choć mogą oni osiąść dzięki swej pracy dużą liczbę informacji, nie widzą jednak zasadniczego celu Pisma, jak i wszelkiej nauki”.

W ten sposób całe życie koncentruje się na jednym celu: na Bogu.

Święty Grzegorz Wielki, papież i pierwszy biograf św. Benedykta, opisuje jak Got o imieniu Zalla torturował pewnego wieśniaka, domagając się, by ten oddał mu ukryty majątek. Nieszczęśnik wyznał wtedy, że wszystko zostawił pod opieką św. Benedykta. Got zażądał więc, by zaprowadził go do klasz-

toru. Gdy tylko dotarli na miejsce, okrutnik zaczął dzikim wrzaskiem domagać się wydania mu pieniędzy swej ofiary. „Na jego krzyk mąż Boży [Benedykt] od razu podniósł wzrok znad książki, [którą właśnie czytał], spojrzął na Gota, potem zaś zwrócił wzrok na związanego wieśniaka. A skoro tylko jego oczy spoczęły na rękach wieśniaka, krępujące go rzemienie zaczęły w cudowny sposób rozwiązywać się (...). Wobec takiego mocy drżący z przerażenia [Got] runął na ziemię (...). Benedykt i wówczas nie wstał ani czytania nie przerwał, lecz wezwał braci, którym polecił wprowadzić Gota do klasztoru i tam dać mu poświęcony posiłek”.

Takie właśnie czytanie, rozmodlone i skierowane na Boga, ma moc uwalniać serce człowieka od przemocy złego.

br. Szymon Hiżycki OSB

Czy Kościół boi się czarodziejów?

Potępienie przez Kościół wróżbiarstwa czy magii oraz krytyczne podejście do pozamedycznych sposobów leczenia (na przykład leków homeopatycznych) i zjawisk nie wyjaśnionych naukowo (na przykład różdżkarstwa) jest znane (por. KKK 2115-2117). Mniej znane są natomiast argumenty, które za nim przemawiają.

Ogólnie można powiedzieć, że Kościół potępia próby podporządkowania sobie przez człowieka świata duchowego mające na celu poznanie przeszłości czy przyszłości oraz zapanowanie nad ludźmi. Niektórzy uważają, że Kościół potępia udział w seansach spirytystycznych, ponieważ są one oszustwem. Ale tak nie jest.

Niezależnie od tego, jak wiele wróżek czy medium wyłudza pieniądze od naiwnych, trzeba przyjąć, że wywoływanie duchów jest możliwe, ponieważ mówi o tym Pismo Święte (1 Sm 28,3-20). Co więcej wśród świętych Kościoła wielu jest takich, którzy przepowiadali przyszłość, uzdrawiali czy rozmawiali z duszami przebywającymi w czyszczeniu. Czy zatem Kościół po prostu boi się czarodziejów?

W uprawianiu magii i wróżbiarstwa naganne jest to, że człowiek pragnie podporządkować sobie świat duchowy niezależnie od Boga, który jest Stwórcą wszystkich rzeczy, widzialnych i niewidzialnych. Święci natomiast dokonują rzeczy nadprzyrodzonych dzięki łasce Bożej.

Może się wydawać okrutne, że Bóg odbiera człowiekowi ostatnią możliwość porozumienia się z ukochanymi, którzy odeszli. Ale Bóg jej nie odbiera, ponieważ pozwala nam wierzyć w świętych obcowanie, a więc w to, że poprzez modlitwę możemy wspierać zmarłych, a oni - nas. Taka forma jest, owszem, bardziej wymagająca, ale jest wyznaniem wiary w Boga jako dawcę życia.

Podobnie chęć poznania przyszłości jest wyrazem braku wiary w Boga, który przecież objawił w Chrystusie to, co jest człowiekowi potrzebne do życia wiecznego. Dodatkowo, ale niebanalnym, argumentem przemawiającym przeciwko praktykom magicznym jest niebezpieczeństwo, na jakie wystawia się człowiek, który sam z siebie pragnie ingerować w świat duchów, które ze swej natury są potężniejsze od człowieka i łatwo mogą go wprowadzić w błąd.

Inaczej ma się rzecz z tymi, którzy poprzez zjawiska nadprzyrodzone chcą pomagać ludziom (na przykład leczyć). To, że naukowcy nie potrafią wyjaśnić jakiegoś zjawiska w sposób naturalny, nie oznacza jeszcze, że jest ono magią. Człowiek wierzący musi jednak w takiej sytuacji rozemnać, czy niezwykle dar pochodzi od Boga i służy umacnianiu wiary. Takie rozemnianie wymaga czasu i specjalnych kompetencji, dlatego Kościół zawsze podchodzi krytycznie do tego typu zjawisk.

o. Mateusz Pindelski SP, eSPe nr 72

Gawęda z przyrodą w tle - Cisza, jaskółka i cirrus

Na pięciolinii przysiadły nutki. Każde rozśpiewane srebrzyście. Płyną w piosenkę letnią i radosną. Wszystko jasne i oczywiste. No, nie całkiem. Na drutach traktacji elektrycznej, odpoczywając, śpiewają jaskółki. Przekomarzają się jak piszczące, chichoczące dziewczęta. Najpierw szeroką aureolą przemierzają niebo, po chwili przysiadają i opowiadają sobie i okolicy historie z gatunku: „Niebo rozda je błękit”, „Schowaj się za chmurkę”, „Podniebna muzyka łagodzi obyczaje...”. W ich przypadku śpiew rzeczywiście łagodzi. Wystarczy zaparzeć się w niebo z jaskółkami, przysłuchać ich przyjacielskim pogaduszkom a już człowiek gubi niecierpliwość, pośpiech zamienia na chwilę ciszy, wytchnienia.

Podjęmę temat jaskółek, gdyż całe dni towarzyszą mi wiosną i latem. Śpiewem przypominają o swej obecności nawet jeśli się zamyślę. Przyglądam im się wzlatującym wysoko w błękit z niewielkimi cirrusami, które niczym małe żagielki pojawiają się od strony gór. Lekkie i zwinne, podobnie jak jaskółki, tyle że nie śpiewają.

Cirrus w odróżnieniu od jaskółek miewa kaprysy. Jaskółka stała w swych codziennych ptasich obowiązkach, realizacji życiowego przesłania utwierdza w przekonaniu, że ranek, południe czy wieczór zawsze są dobre na koncert, chociażby krótkie preludium, okazanie radości i dzielenie się nią. Z cirrusem, jakby nie było pierzastą chmurką nie ptakiem, sprawa jest mniej oczywista. Cirrus zwyczajnie jest zmienny, nawet kapryśny. Lubi metamorfozy i tworząc cień za jaskółką w locie przeistacza się nieoczekiwanie w ciężkiego, nieobliczalnego cumulusa. Jeśli spiętrzy się zanadto, pociemnieje, może nawet sypnąć gradem. Przy niżowej pogodzie, kiedy ma się na deszcz, cirrusom grozi niekorzystna przemiana.

I cirrus i cumulus zawsze pozostaną tłem dla jaskółek.

W. Szyborska w wierszu „Upamiętnienie” znajduje wiele określeń dla jednej, małej podniebnej jaskółki. Podziwiam wyobraźnię artystki pławiąc się w letniej, rozleniwiającej ciszy.

Jaskółko, cierniu chmury,
kotwico powietrza,
ulepszony Ikarze,
wniebowzięty fraku,
jaskółko, kaligrafio,
wskazówko bez minut,
wczesno-ptasi gotyku,
zezie na niebiosach,
jaskółko, ciszo ostra,
żałobo wesola,
aureolo kochanków,
zmiłuj się nad nimi.

Barbara Górniok

Ballada o ustróńskich gróńniczkach

Wyśmiała się Czantoryja ze siostry Równicy
Że tak mało letnikorzi przez lato zaliczy
Rozpajedził się buk stary w okropocznej złości
Sowa hókła gróńnikom głosem - przeca tela gości
Prziyżdzdo tu co niedziela, aji też przez tydziyń
Że za chwile aut pomieścić przidzie w wielki biydzie
Piekne mómy też schronisko, szmaczne, tani jodło
Że doruwnać się ni może restauracja żodno.
Kiosków pełno z pamióntkami i „Czarci Kopyto”
Kaj kiełbaski Ci upiekóm a jak chcesz - jelito.
Park linowy kaj popisać możesz się do woli
A ku tymu możesz stracić nadwyżkę kalorii
Každy może nóń zowiścić tak szumnych widoków
Czy je zima abo lato, w każdej porze roku.

A co myślisz, że jo nie dbóm o swoich letników
Rozjargała się Czantoria, czyrwiono łód krziku
Wieża szumno widokowo skąd widać świat cały
I zielono dookoła, bo teryn zadbany
Wycióng sprawny się fórt zwyrto z rana do wieczora
I je jedno czy to letnio, czy zimowo pora
Saneczkowy tor po próżnu też przeca nie stoi
Żynie każdy w strzybnej rynnie, tyn kto się nie boji.

Roześmiało się słończko spod strzympiastej chmury
Pogodziło swym promyczkiem dwie zwaśnióne góry
Wiater w lesie zaszmyrził cieszynski pieśniczki
Obłapiły się przy tańcu ustróński gróńniczki.

Wanda Mider

Uśmiechnij się...

Wchodzi blondynka do warzywniaka i pyta sprzedawcę: -
Przepraszam, a co to jest, to takie zielone, włochate?

Sprzedawca nieco zdziwiony odpowiada: - Nooo, to są
zwykłe kiwi!

Blondynka: - To niech mi da pan 1 kg. Tylko niech pan
zapakuje każde osobno. Sprzedawca nieco się zdziwił, ale
pakuje każde oddzielnie (w końcu klient nasz pan) .

A blondynka: - A przepraszam, co to jest tam z tyłu, no to
fioletowe?

Sprzedawca zdziwiony: - Przecież to są węgierki.
- Aaaa, to proszę kg, tylko niech pan też każdą zapakuje
oddzielnie.

W tym momencie blondynka pyta: - A przepraszam, co to
jest takie szare?

Na to sprzedawca: - Mak, ale nie na sprzedaż !

Dzisiaj obchodzimy Odpust ku czci Opatrzności Bożej, na pamiątkę uratowania jednego z robotników, który przed laty uległ wypadkowi przy remoncie kościoła.

Dokąd zaprowadzi nas Chrystus na tej ziemi, nie wiemy i nawet przed czasem nie powinniśmy o to pytać. Wiemy tylko, że dla tych, którzy kochają Boga, wszystko ostatecznie na dobre się obróci. A poza tym wiemy, że drogi Pana idą dalej niż drogi tego świata. (Edyta Stein)

Oddanie się Opatrzności Bożej

Boże mój! Nie wiem, co mnie dzisiaj czeka. Tyle tylko wiem, że mnie nic nie spotka, czego byś Ty pierwej nie przewidział, nie dopuścił lub nie rozkazał od wieków: to mnie uspokaja. Uwielbiam Twoje odwieczne i niedościgłe wyroki, skłaniam czoło stojąc z jak największą pokorą przed obliczem Twoim, wielbię miłość i dobroć Twoją ku mnie. Wszystko przyjmuję, ze wszystkiego złożę Ci ofiarę i połączę ją z ofiarą Jezusa Chrystusa, Zbawiciela mojego. Proszę Cię tylko w Imię Jego i przez Jego nieskończone zasługi o cierpliwość w przeciwnościach moich i o zupełne postuszeństwo woli Twojej we wszystkim. Amen

Spotkanie z Artystką

Witając zgromadzonych na wernisażu ks. prob. Antoni Sapota przypomniał historię Czytelni Katolickiej, jednocześnie wyrażając radość, że nowa Czytelnia m.in. poprzez organizowanie wystaw, nawiązuje do tradycji. Tym serdeczniej podziękował Artystce za przyjęcie zaproszenia.

Spotkanie z p. Elżbietą Szołomiak było bardzo interesujące. Dowiedzieliśmy się, że miejscem urodzenia w 1940 r. był Jarosław, gdzie ukończyła Liceum Plastyczne. Studiowała w Toruniu na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Następnie przez 20 lat mieszkała w Głuchołazach, a od początku lat 80. tych czas swój dzieli między Ustroń i niemieckie miasteczko, gdzie jest jej drugi dom. Bardzo dużo podróżuje.

Opowiedziała nam, że talent plastyczny odziedziczyła po ojcu, a motywy jej obrazów rodzą się z zauroczenia i fascynacji przyrodą, pejzażem, ale także urodą starych miast i miasteczek, drewnianą architekturą, zwłaszcza małych kościółków i cerkwi. Z natury jest kolorystką; posługuje się kolorem żywym, radosnym, soczystym.

Pierwszą wystawę miała jesienią 1974 r. w warszawskiej DESIE a sukces tam odniesiony pozwolił na uwierzenie w siebie.

Wystawiała swoje prace w wielu galeriach polskich i niemieckich, a także w Austrii, Japonii i Indonezji.

Równoległe do wystawy w naszej Czytelni trwa prezentacja prac w Centralnym Muzeum w Gdańsku a zatytułowana jest „Łądy i morza Azji”.

Pani Elżbieta za komplement uważa fakt, że jej obrazy są rozpoznawane bez czytania podpisu i otrzymały potoczną nazwę *Szołomiaki*.

Duży wpływ na jej malarstwo miały, i mają, podróże do krajów Azji Południowo-Wschodniej. Odnalazła tam nieograniczone bogactwo koloru, obecnego zarówno w przyrodzie, jak i w twórczości ludzi, podkreślonego jeszcze intensywnym światłem tropików. Niezwykle ciekawym opowiadaniem o podróżach, także do Australii, zauroczyła słuchaczy a na pytanie, gdzie chciałaby zamieszkać odpowiedziała, że na Nowej Zelandii albo w Australii.

Na naszej wystawie eksponowane są 33 obrazy, podczas wernisażu dwa z nich zostały sprzedane. Wystawę można oglądać - w niedzielę: od 7⁰⁰ do 13⁰⁰ oraz od 17⁰⁰ do 19⁰⁰; - w tygodniu: od 8⁰⁰ do 12⁰⁰ oraz od 17⁰⁰ do 19⁰⁰. Na 5 sierpnia zostało zapowiedziane zakończenie ekspozycji z prelekcją na temat Birmy. Już dzisiaj zapraszamy. (Barbara Langhammer)

Z życia parafii



• W niedzielę, 2 lipca, msza św. o godz. 12⁰⁰ została zamówiona za ks. kanonika Leopolda Zielasko, byłego, wieloletniego proboszcza naszej Parafii. Sam Jubilat był głównym celebrazem tej Eucharystii. Dziękował Panu Bogu za dar 55 lat kapłaństwa, także dar zdrowia i za to wszystko, co w tym czasie mógł uczynić dla dobra ludzi i Pana Boga. Prosił też o stałą modlitwę w swojej intencji.

W tym dniu rozpoczął się kolejny rok rekolekcji Ruchu Światło-Życie. Moderatorem pierwszej grupy Oazy jest ks. Grzegorz Stencel.

• We wtorek, 4 lipca, kilka minut po 21 z parkingu przykościelnego w daleką trasę na Mazury wyjechał autobus pełen młodzieży i dzieci pod opieką m.in. ks. Zbyszka Zachorka. W niewielkiej miejscowości Szestno, należącej do Mrągowo, w ciągu blisko dwóch tygodni będą odpoczywać i jednocześnie przeżywać swoje rekolekcje. Błogosławieństwa na drogę udzielił im ks. prob. Antoni Sapota, który też życzył, aby nabrali sił na nowy rok pracy i służby przy ołtarzu, gdyż w dużej liczbie grupę tę stanowili ministranci.

• W środę, 5 lipca o godz. 19⁰⁰ nastąpiło uroczyste otwarcie kolejnej już wystawy w Czytelni Katolickiej. Tym razem miejsce to swoją obecnością i swoimi pracami zaszczycała artystka malarka Elżbieta Szołomiak (relacja obok).

Wystawa ta została zorganizowana w ramach *II Festiwalu Ekumenicznego*, który będzie trwał do 23 lipca. Program Festiwalu jest umieszczony w gablotkach. Dla przypomnienia podajemy, że dzisiaj odbędzie się spotkanie rodzin mieszanych wyznaniowo, we wtorek zapraszamy na koncert Joanny Szczesniewskiej a w środę na spotkanie z autorami książki „Kult Matki Bożej Nieustającej Pomocy...”. Wszystko to będzie miało miejsce w Czytelni Katolickiej o godz. 19⁰⁰.

• W minionym tygodniu przeżywaliśmy *dni eucharystyczne* i z tej okazji w sobotę, 8 lipca, Księża odwiedzili naszych chorych i starszych Parafian z posługą duszpasterską.



**Koło Przyjaciół
Radia Maryja
zaprasza wszystkich członków
na godzinę różańcową
- we wtorek (11. 07) o godz. 17.00**

*
* **JUBILACI TYGODNIA** *
*
* Teresa Szczepanek *
* Kazimiera Sikora *
* Wanda Woźniakiewicz *
* Krystyna Krysta *
* Magdalena Grolik-Bauer *
* Józef Matusznyi *
* Urszula Anuszevska *
* Marian Herba *
*
* Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego *
* zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej *
* oraz radości i spokoju na długie lata życia. *
*



Biblia

Czy potrafimy jeszcze rozumieć Biblię?

Pismo Święte jest najpopularniejszą księgą świata. Od swego powstania w znanej nam formie zostało przełożone na wszystkie języki, powielone w miliardach kopii i rozprowadzane do tyluż potencjalnych czytelników. Niestety, trzeba przyznać rację Romanowi Brandstaetterowi, gdy podkreśla, że liczba sprzedanych egzemplarzy nie jest równa liczbie czytelników.

Jak powstawały Ewangelie?

Augustyńska reguła interpretacji pokazuje, w jaki sposób można odeprzeć zarzut niezrozumiałości Biblii, lecz nie załatwia wszystkich problemów związanych z rozumieniem tego dzieła. Przytoczone wcześniej przykłady pokazują, na jakie problemy może się natknąć czytelnik ksiąg Starego i Nowego Testamentu. W naszym krótkim tekście nie możemy nawet marzyć o uwzględnieniu najważniejszych rzeczy koniecznych do zrozumiałej lektury ksiąg Starego Testamentu. W celu ułatwienia sobie zadania postawmy od razu pytanie: które fragmenty Pisma Świętego nadają się na lekturę dla początkującego czytelnika? Tak postawione zagadnienie od razu przenosi nas do Nowego Testamentu, a zwłaszcza do tych jego fragmentów, które wymagają najmniej przygotowania do odczytania. Autor jednego z najprzystępniejszych wprowadzeń do czytania Biblii, George Martin, radzi zacząć od dwóch prac Łukasza: Ewangelii według św. Łukasza oraz Dziejów Apostolskich. „Te dwie księgi Nowego Testamentu mogą być czytane jako dwutomowa praca, mówiąca nam o dobrej nowinie Jezusa Chrystusa i formowaniu Jego Kościoła przez Ducha Świętego”⁴. Ten sam autor dodaje, że alternatywny punkt wyjścia mogłaby stanowić Ewangelia św. Marka wraz z listami św. Pawła do Tesaloniczan i Koryntian. Zacytowana rada ma związek z historią powstania Nowego Testamentu, który podobnie jak Stary Testament nie jest monolitem.

Wnet po śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa w pierwotnym Kościele pojawiło się wiele ksiąg poświęconych wydarzeniom z Jego życia. Spośród nich zostały wybrane te, które najlepiej wyrażały wiarę Kościoła. Obecny układ: Ewangelie, Dzieje Apostolskie, Listy oraz Objawienie św. Jana, nie odzwierciedla ani kolejności powstania ksiąg, ani chronologii opisanych wydarzeń. Niektóre z listów św. Pawła powstały przed Ewangelią synoptycznymi (czyli Mateusza, Marka i Łukasza), a prawie wszystkie powstały wcześniej aniżeli Ewangelia wg św. Jana. Podobnie jest z listami św. Pawła i innymi pismami. Podział na rozdziały i wersety,

ułatwiający nam orientację w tekście, jest późny – z XVIII wieku; on także nie zawsze odzwierciedla tematów (Nieraz nowy problem w liście zaczyna się w połowie rozdziału!).

To wszystko świadczy dobitnie o tym, że Duch Święty nie podyktował całego tekstu do ucha ewangelistów. Nowy Testament ma historię swego powstania. Najważniejsze momenty tej historii nie budzą wątpliwości. Jezus umarł około 30 roku naszej ery. Nic nie napisał i nie zostawił swoim uczniom polecenia spisania czegokolwiek. Nauczał i służył ludziom, a uczniom nakazał, aby Go w tym naśladowali. Jednak nowe pokolenia, żyjąc w odmiennych sytuacjach historycznych, potrzebowały objaśnień. Trzeba im było tak przedstawić nauczanie Jezusa, by ono stało się zrozumiałe. Głoszono więc Ewangelię z okresu ustnego przekazu, która była zakorzeniona w słowach samego Jezusa, lecz pięćdziesiąt i więcej lat po Chrystusie była żywym przestaniem kierowanym do żywych ludzi, mających swe własne problemy i pytania. Kiedy wspólnoty wyznawców się powiększały, pojawiła się naturalna potrzeba utrwalenia nauczania Pana, które miało być głoszone aż po krańce świata. Stopniowo zaczęły się pojawiać spisane krótsze lub dłuższe fragmenty, wśród nich historia męki, która ma bardzo podobną strukturę we wszystkich czterech Ewangeliach, następnie zbiory powiedzeń Jezusa, z najważniejszym zwanym „Q” (od niemieckiego *Quelle* - źródło), wykorzystanym przy redakcji Ewangelii według św. Mateusza i Łukasza.

Pierwszą osobą, która zajęła się gromadzeniem materiałów dotyczących Jezusa, był Marek. Ale i on nie był współczesnym archiwistą, lecz głosicielem dobrej nowiny o zbawieniu chrześcijańskiej wspólnoty w Rzymie. Podobnie Mateusz, który - jak dziś się przyjmuje - napisał Ewangelię po zburzeniu Jerozolimy w roku 70 po Chrystusie (znał Marka, źródło Q oraz opowiadania dotyczące dzieciństwa Jezusa) i adresował ją do wyznawców, którzy z jednej strony musieli odpiierać ataki faryzeuszy kwestionujących Boże synostwo Jezusa, z drugiej - uczyli się akceptować pogan coraz tłumniejszymi przyjmujących chrzest, ale również sprawiających kłopoty swoją odmiernością.

Św. Łukasz sam odwołuje się do wcześniej istniejących pism, z których korzystał. W prologu pisze: „Wielu już starało się ułożyć opowiadanie o sprawach, jakie się wśród nas dokonały, tak jak nam przekazali ci, którzy od pierwszych chwil byli naoczniymi świadkami i sługami słowa. Postanowiłem zatem i ja zbadać dokładnie wszystko od samego początku i opisać ci po kolei, dostojny Teofilu, abyś mógł się przekonać o całkowitej pewności udzielonych ci nauk” (1,1-4). (cdn.)

Ks. Stanisław Wszótek „Krótka zachęta do czytania Pisma Świętego”

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.